POSŁANIEC



MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ

ROK XVIII

Całym sercem błogosławię wszystko, co saletyńskie.

LEON XIII, papież.

Październik 1948 r.

T r e ś ć   n u m e r u:

Cena egz. 20 złotych.

ŻNIWO WIELKIE, A ROBOTNIKÓW MAŁO!

To **użalanie** się Jezusa jest jeszcze i dziś na czasie: W Twojej **Mocy, Czytelniku,** leży pomóc **żniwu dusz**! **Modląc** się **Sam** i prosząc o modlitwy **Innych**! **Wzbudzaj** w Swym otoczeniu powołania

na **KAPŁANÓW**!
na **MISJONARZY**!
na **BRACI POMOCNIKÓW**!
na **ZAKONNICE**!

Pomagaj temu żniwu, pokrywając przynajmniej częściowo koszta wychowania i wykształcenia dobrych, pilnych i szlachetnych chłopców, których Matka Boska Saletyńska wzywa do rozprzestrzeniania Swego, jakże na czasie Orędzia: »Moje dzieci, ogłoście to wszystkiemu mojemu ludowi«!

Boski Żebrak...

Niedawno, bo 25 lat temu żyła we Francji, w Zgromadzeniu Najśw. Serca Jezusowego skromna zakonnica, im. Józefa Menendez, Hiszpanka, którą Pan Jezus zaszczycał częstymi objawieniami. Zwykle widziała Go w promiennej postaci i blasku niebieskiej chwały. Lecz razu pewnego ukazał się jej, jako nędzny żebrak, okryty strzępami odzieży tak, że z trudem mogła w nim rozpoznać swego Króla i Pana. Z sercem ściśniętym bólem zapytała Go, czemu jest dzisiaj taki: — Jezus dał jej wtedy do zrozumienia, jak bardzo pragnie dusz kochających Go i oddanych Mu całkowicie. Pragnienie to skłania Go do wędrówki po świecie za poszukiwaniem serc ludzkich. Po czym Jezus zbliżył się do Józefy i zażądał jej serca, a gdy Mu je ofiarowała, rękę do niego pośpiesznie zbliżył i wyrwał je z jej piersi, a na to miejsce włożył ogień Serca Swego. Pod wpływem nagłego bólu, Józefa krzyknęła i zawołała: „O, Panie, to doprawdy zbyt wiele!...“, lecz Boski Żebrak znikł już, unosząc jej serce. Od tego czasu siostra Józefa stale odczuwała dotkliwy ból w boku i nie było na to lekarstwa.

Niejednokrotnie w ciągu wieków w przeróżny sposób Jezus — Zbawiciel okazywał ludziom miłość Swoją i dawał poznać, jak gorąco pragnie ich zbawienia. Ale obecnie domaga się ze zdwojoną siłą miłości, ufności, wynagrodzenia i czynnego udziału w dziele odkupienia świata. W spisanych przez siostrę Józefę wynurzeniach Serca Jezusowego powtarzają się ciągle takie zwroty, jak: ... „niewiele Mnie znacie, dlatego Mnie nie znosicie i prześladujecie“... „tak mało jestem

kochany przez ludzi. Łaknę miłości, a spotykam się tylko z niewdzięcznością" — „Mało jest ludzi, nawet wpośród poświęconych Mi dusz, którzyby Mnie rozumieli... Potrzebuję kochających serc".

Serce Jezusa jest sercem ludzkim. Tak, jak każde serce ludzkie jest niezmiernie czułe na wzgardę, nienawiść i opuszczenie, niezrozumienie i obojętność. Któż z nas nie słyszał, lub sam nie wymawiał tych bolesnych słów: „Jestem niezrozumiany, albo „jestem sam i opuszczony" ? — Otóż Serce Jezusa odczuwa to wszystko, tylko w stokroć boleśniejszy sposób, niż serce nasze, bo jest Sercem w miłości najdoskonalszym i najczulszym.

I. — Serce Jezusa łaknie miłości i wynagrodzenia. Posłuchajmy, jak to opuszczone i spragnione Serce Zbawiciela przemawia do siostry Józefy, a przez nią do nas: „Miłość jest wszystkim, czego żądam"... „Przyjrzyj się Sercu Mojemu, badaj Je, a nauczysz się od Niego miłować. Prawdziwa miłość jest pokorna, szlachetna i bezinteresowna. Jeżeli pragniesz Mnie miłować, zacznij od zapomnienia o sobie. Niech cię nie powstrzymuje żadna ofiara; nie zwracaj uwagi na twe upodobania, ani na to ile cię wysiłek twej woli kosztuje, tylko miłuj — a będziesz mieć siłę. Wielu sobie wyobraża, że miłość polega na słowach: — Kocham Cię, mój Boże! — Ale prawdziwa miłość dopiero wtedy jest Mi słodką, gdy objawia się czynem. Żądam miłości słodkiej, lecz silnej zarówno przy pracy, jak w czasie odpoczynku; podczas modlitwy i w pociechach, jak w ucisku duszy i upokorzeniu. Na tym zasadza się miłość prawdziwa".

... „Jak mało jest tych, którzy Mnie prawdziwie miłują. Proszę cię, pocieszaj zawsze Moje Serce! Pociecha od jednej wiernej duszy wynagradza Mi dojmującą boleść, którą napawają Mnie zewsząd zimni i obojętni. Twój udział w Męce Mego Serca, którego niekiedy będziesz doświadczać, złagodzi Mój smutek: — Nie bój się, jestem z tobą! Jeden akt miłości, pochodzący z twego osamotnionego serca, wynagradza wiele niewdzięczności, których się dopuszczono względem Mnie. Akty takie liczę radośnie: są one maścią kojącą rany Mego Serca"...

... „Dusza łączy się z Bogiem przez miłość i cierpienie i staje się wtedy jedno z Nim. Wielu chętnie Mnie wita, gdy

przychodzę do nich z pociechą. Przyjmują Mnie w Komunii św. z wielką radością; lecz mało jest takich, którzy otwierają Mi drzwi serca swego, gdy pukam do nich z krzyżem. Gdy dusza jest rozciągnięta na krzyżu i cierpi z zupełnym poddaniem się — oddaje Mi wielką chwałę i jest bardzo bliską Memu Sercu... — „Wielu ludzi Mnie nie zna, ale liczniejsi są ci, którzy znając Mnie, zapominają o Mnie, by gonić za przyjemnościami. Wielu jest zmysłowych, którzy niczego nie szukają, prócz dogadzania sobie — ci są zgubieni. Moja droga usłana krzyżami; tylko miłość sama daje siłę do wejścia na nią. Dlatego z takim upragnieniem szukam dusz prawdziwie Mnie miłujących".

... „Serce Moje wprost ogarnąć nie może tego pragnienia, by się udzielać, oddawać, przebywać ze swymi stworzeniami. O, jak tęsknię za nimi i za tym, aby mi serca swe otwarli i zamknęli Mnie w nich, aby ogień trawiący Me Serce mógł ich rozpalić i wzmocnić! — Pragnę być wszystkim dla wszystkich: — Ojcem dla tych, którym Go zabrakło; Oblubieńcem dla tych, którzy Go pragną; siłą dla słabych, a jeżeli zechce Mnie kto pocieszyć — pozwolę to uczynić. Życzeniem Moim jest oddać siebie Samego ludziom i wylewać na nich łaski, które im zgotowałem".

II. – Serce Jezusa szuka pomocników w dziele odkupienia świata.

... „Pragnę, by miłość Moja stała się słońcem, które oświeca, ciepłem, które ogrzewa dusze. Dlatego pragnę, by cały świat dowiedział się, że jestem Bogiem Miłości, Przebaczenia i Miłosierdzia. Pragnę, by cały świat czytał o Moim gorącym pragnieniu przebaczania i zbawiania i o tym, że najnędzniejsi nawet nie potrzebują się lękać..., że najbardziej winni nie powinni ode Mnie uciekać... Niech wszyscy przyjdą do Mnie. Ja, Ojciec, oczekuję ich z otwartymi ramionami, by im dać życie i prawdziwe szczęście".

... „Na to, by świat mógł poznać Moją Dobroć, potrzebuję apostołów, którzy by mu objawili Moje Serce, sami Je najpierw poznając... Bo czyż można uczyć tego, czego się nie zna?... PRAGNĘ STWORZYĆ ZWIĄZEK MIŁOŚCI DUSZ MI POŚWIĘCONYCH w tym celu, by uczyły i głosiły, aż do krańców świata Moje Miłosierdzie i Moją Miłość".

„Chcę, by w duszach Mi wiernych i wybranych obudziły się i wzrosły pragnienia i potrzeba wynagradzania, świat bowiem zgrzeszył... Tak, świat, narody podniecają w tym momencie Boski Ogień. Lecz Bóg, który pragnie królować przez Miłość, zwraca się do swych wybranych... Prosi ich o wynagrodzenie najpierw w tym celu, by uzyskać przebaczenie, lecz i dlatego, by wyjednać nowe łaski...".

„Pragnę, by świat został ocalony..., by w nim zapanował pokój i zgoda. Pragnę królować i będę królował przez wynagrodzenie moich dusz wybranych i przez nowe poznanie Mej Dobroci, Mego Miłosierdzia i Mojej Miłości". *ADR.*

Czy Kościół jest wrogiem kultury i postępu?

Kościół katolicki na gruzach gmachu kultury antycznej, zburzonego przez najazdy barbarzyńskich plemion, kładł podwaliny pod budowę nowej kultury, przenikniętej duchem chrześcijańskim, ratował od zagłady skarby kulturalne ginącego świata helleńsko-romańskiego, niósł przed dłuższy czas sam jeden przed narodami europejskimi pochodnię oświaty, wyprowadzał je z mroków nieokrzesania i prymitywizmu na jasne szlaki postępu, zakładał szkoły wszelkiego typu, od parafialnych aż po wszechnice, uczył czytać i pisać, budował osady, wsie i miasta, prowadził racjonalną uprawę roli i wzorową gospodarkę, wznosił wspaniałe świątynie, arcydzieła sztuki, dotychczas czarujące pięknem, zaklętym w kamieniu, drzewie czy na płótnie, tworzył literaturę, otaczał opieką sztuki piękne.

Najlepiej wykazało olbrzymie zniszczenie Europy, stosy gruzów, ruiny i zgliszcza, będące dziełem bezbożnych hitlerowców do czego prowadzi nieuznawanie zasad religijno-moralnych, odrzucanie nauki i przestróg. Prowadzi do zdziczenia, okrucieństwa i wyuzdania człowieka, a w następstwie tego sprowadza piekło na ziemię, a życie czyni nieznośną torturą. Człowiek wówczas nie postępuje naprzód, ale się cofa, co zbuduje, to potem burzy, wynalazki i zdobycze nauki techniki stają się dla niego nie dobrodziejstwem, ale przekleństwem, bo zwracają się swym ostrzem przeciw niemu, używane są nie do budowania, lecz do burzenia, nie po to, by mu życie ułatwić, lecz by mu je odebrać, lub uprzykrzyć. Przykładem tego może być odkrycie olbrzymiej energii wyzwolonej z rozbicia atomów. To wspaniałe odkrycie naukowe, mogłoby oddać nieocenione usługi ludzkości, gdyby było wykorzystywane dla celów pokojowych.

Nie jest rzeczą uczciwą doszukiwać się w dziejach Kościoła tylko cieniów, a nie chcieć widzieć blasków. Kościół nie ma powodu obawiać

się sądu, jaki o jego stosuku do kultury i postępu wyda historia. **Bezstronny badacz historii kultury musi przyznać, że nowoczesna kultura spoczywa na fundamentach założonych przez Kościół katolicki.**

Znakomity pisarz francuski, Daniel Rops, w odczycie wygłoszonym na niedawno odbytym „Tygodniu Myślicieli Katolickich", wypowiedział te znamienne słowa: „Jesteśmy dziś świadkami ropiejącego rozkładu zachodniej cywilizacji.

R. W.

„Zmysł Boży" (Orędzie Kardynała Suhard)

...Racją głęboką, która nas skłania, żeby mówić Wam o Bogu, jest fakt, że nikt dzisiaj o Nim nie mówi. W tym świecie, który stworzył nie ma już dla Niego miejsca. Stał się **nieobecnym**. Jakżeż być nieczułym, jakżeż milczeć wobec tego faktu i tego zgorszenia? Bardziej od racji mistycznych to potrzeba serca, to krzyk bijący na alarm i na sprzymierzenie sił zbiera nam w głębi duszy i ku nam płynie, niby apel przejmujący, jaki w cztery strony świata słał Biedaczyna z Asyżu: „**Miłość nie jest kochana**".

Ten apel skierowuje się do wszystkich naszych diecezjan. Do tych którzy go nie posłuchają, żeby Prawda przynajmniej stanęła przed nimi. Do tych, co posłuchają, żedy ich skłonić do zbawczego rachunku sumienia.

Bóg nieobecny.

W różnolity sposób określają współczesne społeczeństwo: Jako epokę **maszynizmu**, jako **wiek względności**, itp. Można by o wiele trafniejsze określenie naszej cywilizacji podać, uwydatniając cechę, która ją wyróżnia spośród wszystkich minionych cywilizacji: **Społeczeństwo bez Boga**.

Bóg nieobecny w świecie współczesnym.

To odstępstwo, które po dziś dzień jedną nam pogardę wielu obcych ras, nie jest bynajmniej jakimś złym powierzchownym. Nieobecności Bożej nie odmierza się zasięgiem „geograficznym" tak, jak gdyby tylko pewne kraje nie były nią objęte. Jest to nieobecność, rzec można, organiczna i powszechna: zarazem fakt i systematyczna intencja; **Bóg jest nieobecny**, **skazany na wygnanie**, wygnany z samego serca ludzkiego życia. Społeczeństwo, wykluczywszy Go, zamknęło się w sobie i umiera na tę pustkę. **Pustynia bez Boga**.

Nie list a całą książkę trzeba by napisać, jeśliby się chciało wyliczyć wszystkie formy dzisiejszego ateizmu. Dość spojrzeć na afisze, pokrywające mury naszych miast, na ilustracje naszych pism, na tytuły naszych gazet, na reklamę niektórych filmów lub niektórych powieści, żeby przekonać się o tym dowodnie. Oczywiście, niepodobna na kilku stronach przeprowadzić analizy, która się domaga subtelnych cieniowań.

Nie tyle o to nam chodzi, żeby wyliczyć różne aspekty tej **nieobecności,** ile o to, żebyście ją sobie uświadomili przeraźliwie jasno, żebyście ją odczuli, jako ból niemal fizyczny. Gdyż trzeba koniecznie i jak najprędzej, w zrywie oburzenia ujść z tego śmiertelnego zaduchu. Ktoś pisał: **Stwórca jest nieobecny**. Nie ma Go w naszych miastach, w naszych wsiach, w naszych prawach, w naszych obyczajach. Nie ma Go nawet w życiu zakonnym, w tym znaczeniu, że ci, którzy chcą być Mu najbliższymi przyjaciółmi, nie potrzebują Jego obecności. (Leon Bloy).

Twierdzenie to, mogło by zadziwić. A jednak, cóż dziwnego, że bezbożnictwo zaraża samych nawet chrześcijan? Oddychając zatrutym powietrzem, nasiąkają nim zwolna. Wszystkimi porami wchłaniają subtelny jad, tym niebezpieczniejszy, że nie zabija od razu, ale wręcz zabezpiecza przeciw sobie własne ofiary. To też nie trzeba iść daleko, by znaleźć **ludzi bez Boga**. Roi się od nich na każdym kroku. Mnóstwo ochrzczonych, choć nie są otwartymi bezbożnikami, zachowuje się w praktyce tak, jak oni.

Katolicy z imienia.

Należą do nich ci katolicy paszportowi, którzy chadzają do kościoła, tylko w wielkie święta. Czyż można powiedzieć, że mają naprawdę **„Zmysł Boży“? Zapewne,** spełniają jeszcze, w duchu tradycji rodzinnych, pewne ruchy odświętne: Czyż można powiedzieć, że małą wiarę? Czy ich życie religijne nie sprowadza się do czczego **formalizmu?** Świadczy o tym ich postępowanie. Nie różni się ono od postępowania niewierzących, którzy ich otaczają. Czytają te same książki, chadzają na te same widowiska, podobnie oceniają życie i zdarzenia. Zwłaszcza w życiu rodzinnym, przejawia się jaskrawo ich ubóstwo religijne. Rozwody, wolne związki, **spędzanie płodu,** regulowanie urodzin traktują z niewiarogodną pobłażliwością

— ile wręcz nie stają w ich obronie. Czy powie nam ktoś, że sądzimy zbyt ostro? Pomyślmy tylko, jakie wychowanie dać mogą podobni rodzice? Ze wzruszającą zapobiegliwością troszczą się codzień, nawet w warunkach najnędzniejszych, żeby dziecku nie zbywało na niczym. Ale tylko w tym, co dotyczy ciała. Zdrowie i higiena stały się bożyszczami, którym poświęca się wszystko inne. To, co stanowi o wychowaniu chrześcijańskim: **Sumienie, Wiara, Ofiarność, Apostolstwo** jest w życiu ignorowane lub wręcz oczerniane. Zdaniem rodziców jest to zbyteczne. Jakżeż się więc dziwić, że młodzież zostawiana systematycznie samej sobie, w imię wolności niczym nieokiełzana, powiększa wzbierającą falę młodocianych przestępców lub, co najmniej, wiedzie życie zupełnie zmaterializowane i że zarówno w jej własnych oczach jak i w oczach rodziców śmierć stanowi kres bezpowrotny? — Iluż ochrzczonych płacze nad otwartym grobem. „Jak ci, co nie mają nadziei".

Katolicy praktykujący.

Nie sięgając aż do materializmu tak radykalnego, chrześcijanie praktykujący zatracili również w dużym stopniu „Boży zmysł". Udział we Mszy niedzielnej, a nawet przyjmowanie sakramentów stały się im czczą rutyną, w której instalują się, jak w przywileju. Religia w ich oczach, to asekuracja od ryzyka i świadectwo dobrego wychowania. Spełniają „obowiązki religijne", jak nudną formalność, ale niezbędną, na rzecz której wypada czynić pewne ustępstwa, jak na rzecz innych konwenansów życia towarzyskiego. Zapewne, są bardziej sumienni w ocenach moralnych i postępowanie swe regulują częściej poczuciem obowiązku. Ale, gdzie jest w tym wszystkim miejsce dla Boga? Wyrządzilibyśmy im krzywdę twierdząc, że zapomnieli o Nim zupełnie: wielu z nich bardziej zależy na Bogu, niż sami się domyślają lub dają poznać na zewnątrz.

Wszyscy ci, którzy przyczynili się do wyzwolenia dusz z niewoli występku, błędu, przesądów, ciemności i nienawiści, — wszyscy, którzy przywrócili ciepło i energię sercom zdrętwiałym, zasłużyli się życiu.

Ci zaś, którzy wymową, wpływem, przykładem głosili samolubstwo; dyletanci życia, próżniacy, szydercy, byli próżnymi i niebezpiecznymi rzecznikami praw życia i przynieśli szkodę sprawie ludzkości.

Wielkim i świętym na świecie zadaniem jest wskrzeszać życie wśród tych zamierających tłumów.

Z. Hartingh.

Wiara ich budzi się nagle, od czasu do czasu, z okazji jakiegoś wielkiego wydarzenia w Kościele lub w historii. Mimo to, w całokształcie ich życia Bóg nie jest już Bogiem osobowym, już nie jest „**Kimś**": jest zasadą moralną, bezbarwnym abstraktem. Groźne i wstrząsające słowa Chrystusowe już nie docierają do ich świadomości. Ewangelia nie ma wpływu na ich życie. Jakżeż się więc dziwić jałowości tylu chrześcijan i zgorszeniu, jakie stanowi dla niewierzących życie tylu spośród nich, tak mało, tak źle świadczących Prawdzie?...

(Znak).

Pod Sztandarem SALETYŃSKIEJ PANI.

Stany Zjednoczone A. P. — Nasza Prowincja amer. pod wezw. Najśw. Marii Panny od Siedmiu Boleści, ugruntowawszy się w południowo-wschodnich stanach, zamierza w niedługim czasie okupować stany zachodnie. Na prośbę Ordynariusza diecezji Sioux City, stolicy stanu Iowa, założono dom misyjny i drugie seminarium w mieście Milford. Szkołę misyjną otwarto w miesiącu wrześniu b. r. w dniu obchodu złotych godów założenia prowincji amerykańskiej.

*

Młodziutka prowincja Księży Saletynów kanadyjskich jeszcze w roku bieżącym przekroczy granice Stanów Zjednoczonych, by się osiedlić w diecezji BATHURST, prowincja Nowy Brunświk.

*

W Brazylii odbyła się Kapituła Prowincjalna na której powzięto wiele zbawiennych uchwał mających na celu wzmożenie kultu Najśw. Marii Panny Saletyńskiej. Kapituła odbyła się pod przewodnictwem Najprzew. Ks. Gen. Józefa Imhofa, m. s.

*

Argentyna. — 19 kwietnia z rana pożegnałem naszych drogich Współbraci w Brazylii i w towarzystwie br. Nicolau, który ofiarował mi się na przewodnika w mej podróży po Argentynie, skierowałem się w stronę miasta Uraguana, położonego nad rzeką tej samej nazwy i po ostatecznych przygotowaniach, w czwartek, 21 kwietnia, o godz. 6-tej rano prze-



Pątnicy odpoczywają na zboczu Kalwarii Dębowieckiej

kroczyliśmy granicę Argentyny, przechodząc przez gigantyczny most wiążący brazylijskie miasto Uraguana z miastem Libres, położonym już w Argentynie.

Od Libres przez trzydzieści z górą godzin jechaliśmy przez stepy argentyńskie, bezkresne równiny, na których strusie chodzą razem z bydłem.

Nazajutrz rano przybyliśmy do stolicy Argentyny. Na dworcu kolejowym w Buenos Aires oczekiwał nas ks. Franciszek Ślusarz, saletyn-Polak. Gościł nas u siebie przez kilka dni. Dopiero w poniedziałek, 26 kwietnia opuściliśmy z br. Nicolau stolicę Argentyny, aby podjąć następny etap podróży i najkrótszą drogą dostać się do Cordoby, gdzie mieszka i pracuje ks. Władysław Pykosz, m. s., zastępca prowincjała na Argentynę. Odległość 800 km. przebyliśmy pociągiem w niespełna 12 godzin wśród najurodzajniejszych pól świata. Noc już okrywała ciemnym całunem ziemię, zanim zgrzytnęły hamulce parowozu na głównym dworcu metropolii rolnictwa argentyńskiego w Cordobie. Ks. Pykosz przyjął nas z otwartymi rękami odwożąc samochodem do Barrio Yofre, przedmieścia Cordoby. Piękny, nowoczesny dom zapraszał do spoczynku.

Stamtąd udaliśmy się na zwiedzanie Małego Seminarium, odległego o dobre pół godziny drogi, które w swych szczupłych murach mieści około dwudziestu pięciu uczniów pod opieką Ks. Edwarda Sudyki i Ks. Alojzego Zawiszy, obydwu

misjonarzy saletynów-Polaków. Dzieło to dopiero w powijakach i rokowało by, jak najlepsze nadzieje, gdyby przyszła pomoc, tak tęsknie oczekiwana z Polski.

Z Cordoby udałem się do Santa Fè, w której również nasi ojcowie-Polacy zajmują się pracą duszpasterską. Kierownikiem placówki, projektodawcą i wykonawcą wszelkich zamierzeń jest rzutki Ks. Józef Paprocki, m. s. W jego to głowie zrodził się plan olbrzymiej bazyliki, której krypta już wykończona i oddana do użytku. Budowa rozpocznie się na nowo, i kiedyś, może w niedalekiej przyszłości, wieża bazyliki, Najśw. Marii Pannie Saletyńskiej poświęconej, wystrzeli ponad wszystkie iglice miasta.

Na Santa Fè zakończyłem kanoniczną wizytę domów saletyńskich na drugiej półkuli położonych. Poznałem z bliska, zakrojoną na szerszą skalę pracę polskich Księży Saletynów, którzy dla ratowania rodaków przed wynarodowieniem i bezbożnictwem zdwajają swą energię, by nie tylko podtrzymać zaczętą pracę, ale mają jeszcze misjonarską ambicję rzucać się w odmęty pracy nowej.

Zresztą wspaniałe osiągnięcia w pracy są najwymowniejszym sprawdzianem błogosławieństwa Bożego i oczywistej opieki Matki Boskiej Saletyńskiej, pod Której sztandarem wylądowali polscy misjonarze-saletyni przed 11-ma laty na ziemi argentyńskiej.

Pracy tej z całego serca błogosławię.

Ks. Józef IMHOF, m. s.
Generał Księży Misjonarzy Saletynów.

*

Z domu nowicjackiego w Rzeszowie. — Otrzymuję list adresowany drobniutkimi czcionkami... Od razu poznałem skąd!... Kto nie zna tej maszyny do pisania?... Czcioneczki maleńkie, jak mak..., ale, jak ważną, często nawet nieprzyjemną treść przynoszą.

To maszyna sekretarza prowincjalskiego!

Zazwyczaj czytanie takiego listu odkłada się na piątek lub na jakiś inny dzień umartwienia. Tym jednak razem przemogła ciekawość. Rozerwałem kopertę, czytam...: „Od 5—15 sierpnia b. r odbędą się rekolekcje w domu nowicjackim w Rze-



Br. Franciszek przenosi nadmiar mieszkanek uli opałeczką, pod spojrzeniem Ks. Szkarłata, też saletyna.

szowie. Proszę wziąć w nich czynny udział". — Króciutki podpis i owalna pieczęć prowincjalska.

A, no, trudno! — Pojedzie się...

6 sierpnia! — Okropna kanikuła. Upał nie do zniesienia. Szlakiem „kadrówki" stawiam się jeszcze w południe na miejscu przeznaczenia i dowiaduję się, że w rekolekcjach wezmą udział nie tylko nowicjusze przed profesją zakonną, ale i władze nowicjackie i szereg innych wytrawnych misjonarzy i Braci-pomocników pracujących w granicach Rzeczypospolitej.

Po południu otrzymałem program dnia, uszczelniony zajęciami tak dalece, że niektóre mniej ważne czynności wchodziły prawie klinem między najistotniejsze.

O 18-tej „Veni Creator" i zapoznanie się z uczestnikami rekolekcyj w kaplicy nowicjackiej. Nastrój poważny, pogodny i życzliwy. Z ciekawością patrzyły poprzez okulary głębokie oczy mistrza, i te, wnikliwe jego zastępcy, na konferencjonistę, który publicznie musiał stwierdzić, jak często teoria mija się z życiem.

Po 45 min. konferencji wstępnej, skromny, nowicjacki posiłek i wieczorna modlitwa, zakończyły wysiłek dnia.

Nazajutrz rano, zanim złociste słońce oparło swe drżące promienie o wieżę zamku rzeszowskiego, punktualny br. Wincenty, przejmującym głosem dzwonka poderwał wszystkich

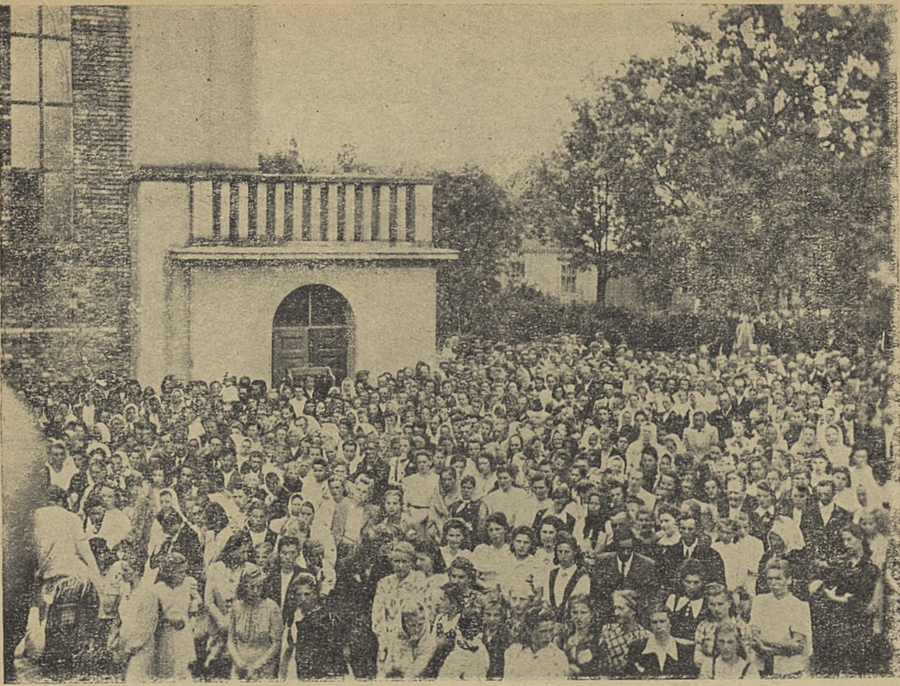
ze snu, a po 30 min. cała załoga domu nowicjackiego zeszła do górnej kaplicy na modlitwę poranną.

Po modlitwie Msza św. odprawiana przez konferencjonistę w której uczestnicy śpiewali stare, a jakże na czasie, pieśni: „Kiedy ranne" — O, Ty Przedwieczny, i inne, przebogate w słowa i treść.

Podczas gdy w nowicjackim domu odprawiały się rekolekcje i kapłani wstępowali na stopnie ołtarza, by Bogu złożyć w Ofierze Bezkrwawej Ucieleśnionego Boga — syrena P. Z. L. zwoływała mieszkańców sąsiednich „bloków" i okolicznych wiosek do „ołtarza" pracy. Najpierw, t. zn. około godziny 6·30 podążała ku fabryce pierwsza fala ludzi, których wyrzucił z siebie kłębami mocarnej pary dyszący pociąg od Boguchwały, a druga fala o kwadrans przed siódmą zaludniała dosłownie wszystkie drogi i ścieżyny ścielące się wężowato do P. Z. L.



J. E. Ks. bp Fr. Sonik na zakończeniu Misyj św. głoszonych przez Ks. Saletynów w Kurzelowie.



Fragment z odpustu dębowieckiego.
Grupka uczestników.

Podążały śpiesznie do przybytku pracy kobiety w kolorowe wełniaki i te, według ostatniego krzyku mody odziane i mężowie starsi, stateczni, doświadczonym spojrzeniem okolicę ogarniający... To znowu kroczyli młodzi, z lekka pogwizdując i potrącając się wzajemnie. Za nimi szli inżynierowie, technicy, poważnie, majestat fabryki w sobie niosący. Wszyscy śpieszyli i tylko modne tenisówki bieliły się w słońcu.

Za chwilę staną, każdy u stopni swojego „ołtarza". W pocie czoła zdobywać będą zaczyn chleba powszedniego. Naznaczą swe czoła znakiem krzyża. Staną tam, jak kapłani, rzekąc: „Wnijdę do ołtarza Pańskiego". — Wyprężą swe ramiona transmisje - silniki, chwytając za bary koła rozpędowe maszyn-tokarni, obrabiarek, podniosą się młoty w kuźniach a spod ich głowic wytrysną snopy iskier. Z potu i znoju wyprężonych muskułów wyrośnie pulchny chlebek dla tych, którzy w tej chwili pracują w domu lub na szkolnej zasiedli ławie...

* * *

Praca i modlitwa, to dwa, zda się oddzielne ołtarze, dwa przeciwległe, z sobą współżyjące i uzupełniające się światy.

W nowicjacie konferencje, modlitwa, wspólny brewiarz przesuwają się, jak nanizane paciorki..

Po upływie czterech dni Ks. Mistrz pozwolił nowicjuszom na dwugodzinną rozmowę podczas poobiedniej rekreacji — widocznie w obawie, by młodzi nie zapomnieli mowy ojców, — bo to i ludziska przejeżdżający obok domu nowicjackiego na jarmark, pokazywali na uczestników rekolekcyj palcami, jakby chcieli mówić: „Jak to może być dobrze na świecie, **skoro księża, przechodząc obok siebie, nie rozmawiają**.

Większe dopiero roztargnienie i zarazem miłą niespodziankę sprawiło pojawienie się w domu nowicjackim tak ogólnie kochanego i szanowanego przez wszystkich członków Zgromadzenia Przew. Ks. Prowincjała M. Kolbucha, m. s., w towarzystwie swego zastępcy Ks. Augustyna Gauthier, m. s. i prokuratora prowincjalskiego Ks. Franciszka Dantin, m. s.

Przew. Ks. Prowincjał przyjął jeszcze u siebie na prywatną pogawędkę wszystkich po kolei profesów, udzielając im zbawiennych wskazówek i zachęcając do wytrwałości.

* * *

We wigilię uroczystości Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny rozpętała się szalona burza nad Rzeszowem i okolicą. Wyglądało to na ostatni atak, na ostatnie zmaganie się piekła z niebem, które owładnęło duszą młodzieńców po ostatniej generalnej spowiedzi św.

Za oknami nowicjackimi świat płakał DESZCZEM, WYŁ WICHREM. PIENIŁ SIĘ ZŁOŚCIĄ NA TAFLACH SZYB... W domu tymczasem wre praca... Ruch... Zastępca Ks. Mistrza ćwiczy z przyszłymi profesami „padnij" i leżenie krzyżem... Północ już dawno wybiła na nowicjackim zegarze zanim domem owładnęła prawdziwa cisza.

W dzień WNIEBOWZIĘTEJ wszyscy podnieśli się lekko ze snu i o godzinie 7-mej udali się do głównej kaplicy, która już wkrótce stanie się zaczynem życia parafialnego „Osiedla" P. Z. L, by uczestniczyć w uroczystości składania ślubów przez siedmiu młodzieńców, wychowanków **Małego Seminarium w Dębowcu pod Jasłem**.

Nie można powiedzieć, że mimo ulewnego deszczu kaplica świeciła pustkami. Owszem uzbierało się ludzi sporo,

przede wszystkim najbliższa rodzina profesów i dość liczna grupa sympatyków ciasnej kaplicy. W środku kaplicy ustawiono dwie ławki w poprzek dla ochrony nowicjuszów przed ewentualnym natłokiem...

Przew. Ks. Prowincjał odziany w pięknie haftowaną kapę ukląkł na stopniach ołtarza tonącego w świateł powodzi, wśród białych astrów. Jego Zastępca i delegaci poszczególnych domów i rezydencyj, przybyli na uroczystość, zajęli miejsca w stallach po stronie Lekcji, a nowicjusze stanęli na „przedślubnym kobiercu". Celebrujący Ks. Prowincjał poważnym, niskim, ze wzruszenia drżącym głosem zaczął: „Veni Creator" a trzygłosowy chór mieszany pod zręcznym kierownictwem samego Ks. Mistrza poderwał żywo pieśń, podzielił zgodnie na głosy i harmonijnie poniósł przed Boży Tron!

Po wezwaniu Ducha św. wyszedł na małą, sympatyczną ambonę kaznodzieja i na kanwie świątecznej ewangelii podkreślił KLASĘ życia płynącego z wiary i modlitewną pracę. „Dziś, gdy wszystko, mówił kaznodzieja, burzy się przeciw Bogu, depcąc Jego Przykazania, siedmiu młodzieńców oddaje swą wolę pod rozkazy przełożonych. Gdy świat w pogoni za trochę grubszą kromką chleba rozpycha się łokciami, tratując słabszych po drodze, siedmiu świadomych swego kroku młodzieńców, dobrowolnie poślubia ubóstwo. Wreszcie, gdy na świecie gloryfikuje się życie zmysłów, a w sercach młodzieży buduje się dla Wenery ołtarze, spalając przed nią najżywotniejsze siły, siedmiu młodzieńców poślubia czyste życie".

Gdzie jest więc, ŚWIECIE, zwycięstwo Twoje? — zakończył kaznodzieja.

Po kazaniu, profesi upadli krzyżem, a celebrans powoli, spokojnie, odmawiał, wraz z obecnymi, litanię do Wszystkich Świętych. Na twarzach zebranych malowało się głębokie wzruszenie, a obecni na ceremonii mężczyźni coś za często przesuwali swe dłonie poniżej czoła...

Po litanii, kolejno, według starszeństwa, zbliżali się wszyscy nowicjusze do Przew. Ks. Prowincjała i głosem mocnym, regulowanym rejestrami duszy, wypowiadali słowa przysięgi.

Po przysiędze, złożonej przez najmłodszego z nowicjuszów, rzewne „Pod Twoją obronę" — przy akompaniamencie łez, wzniosło się ku Saletyńskiej Pani. Każdy fibr duszy i ciała brał udział w tej jedynej, niezapomnianej, uroczystości.

Nowi zakonnicy zajęli miejsca na przygotowanych klęcznikach, by wysłuchać Mszy św. w ich intencji odprawianej. Dusze i serca nasze śpiewały gromkie: „Te Deum” i radosne „Magnificat” — Uwielbiaj, bo pomnożył Pan liczbę członków naszego Zgromadzenia, którzy kiedyś, po ukończeniu studiów, zajmą nasze miejsca i tych, którzy tragicznie, spośród nas, podczas działań wojennych, odeszli.

Chyba w tym dniu rozpogodziło się oblicze Najśw. Marii Panny Saletyńskiej na widok siedmiu dziarskich młodzieńców, którzy kiedyś poniosą w świat Jej Macierzyńskie „Orędzie” i staną się czynnymi apostołami Jej łez.

R.

Pojednawczyni grzesznych

Cel zjawienia się Najśw. Maryi Panny w La Salette jasny.. Zbliżyć niesforne dzieci, nieposłuszną ludzkość do najlepszego Boga, Jej Syna, przez przypomnienie i podkreślenie starych, a zawsze na czasie, przykazań Bożych i kościelnych.

Widocznie przebrała się miara Bożej cierpliwości, skoro Maryja, Matka Boża, bez ogródek powiada, że „dłużej już nie będzie w stanie podtrzymywać ciążącej nad Jej ludem ręki Bożej, jeżeli ten lud nie zechce się poddać”...

Nieposzanowanie niedzieli i świąt, bluźnierstwa i przekleństwa, nieuczęszczanie na mszę św., łamanie postów, to nieprzerwane pasmo grzechów, dla których, „cierpi za nas”, a „chcąc, by nas Syn nie opuścił, musi Go nieustannie o to prosić”.

Rola więc, jaką Najświętsza Maryja Panna spełnia, to rola Pośredniczki, Pojednawczyni grzesznych... Niewdzięczna rola... rola niedoceniana, rola ignorowana, lekceważona... Ludzka wdzięczność, choćby najżywsza, nigdy nie zdoła wynagrodzić Jej trudu, jakiego się dla nas podjęła... Cóż mówić o czarnej niewdzięczności?

„Służebnica Pańska” uczy nie tylko słowem posłuszeństwa wobec Boga... Od Jej króciutkiego „fiat” uzależnił Bóg nasze zbawienie i nie zawiódł się Bóg, ani — ludzkość... Prosi za nami, błaga, powstrzymuje, wstawia się, oręduje za nami „nieustannie”. „Od jak dawna już cierpię za was, a wy to sobie lekceważycie”... „Od godów w Kanie Galilejskiej, od Jej

pierwszego polecenia". „Cokolwiek wam rozkaże, czyńcie"..., przejawia się przepiękna rola Matki Bożej, Współodkupicielki. Pośredniczki, Pojednawczyni grzesznych...

Pomyślcie... Gościem przecież była na godach, jak wielu innych, jak zresztą i Jej Syn... Ale, jak wnikliwym, jak opiekuńczym, jak macierzyńskim okiem spoglądała na parę młodych szczęśliwców, która na swoje wesele, zapewne bezwiednie, poprosiła Boga... i Jego Matkę Widzi braki.. nie każe się nawet prosić o wstawiennictwo.. Sama to załatwi i jakże delikatnie zwraca zwrok, serca i dusze ludzkie w stronę Boga. A jakie budzi w otoczeniu zaufanie do Boga... do przykazań bożych.. Cokolwiek wam rozkaże, czyńcie... Nie rezonujcie, nie krytykujcie. Zdajcie się we wszystkim na Boga.

Gdyby tak nasze matki chciały w tym względzie naśladować Najśw. Maryję Pannę... Gdyby tak w kłopotach i niedostatkach, kierowały zwrok męża i dzieci na Boga?... Gdyby budziły w swoim otoczeniu zaufanie do Boga, do Jego woli, Jego przykazań?... Jakże inaczej wyglądało by życie i — zapewne ludzie.

Nie zawiedli się nowożeńcy na Maryi, a Ona, uratowała honor, oszczędziła wstydu dwojgu młodziutkim gospodarzom. Wbrew utartemu zwyczajowi podawania gorszego gatunkowo wina na końcu, mogli postawić przed biesiadnikami wyborowe wino...

Tak było zawsze.

Ilekroć Maryja stawała między ludzkością a Bogiem, tęcza Łaski Bożej rozkwitała nad grzeszną ludzkością. Jej opieki, pośrednictwa, doznały wszystkie narody Doznała Francja, ona szczególnie.. Doznała Polska

Ile razy grzech wdzierał się na wały duszy, osaczał serca i, już, już trzeszczały pod jego naporem bramy cnót, zwłaszcza teologicznych, nagle, znienacka, stawała na wałach naszych serc, dusz, uciszała burzę, która posłusznie kładła się u Jej Niepokalanych Stóp... Grunwald, Jasna Góra, Beresteczko, później Warszawa, były świadkiem Jej przemożnej opieki.

A w La Salette?

Tu przemawia Maryja do wszystkiego ludu Swego. Przypomina najpierw bezinteresownie swoje posłannictwo. „Choćbyście nie wiedzieć, jak się modlili, nie wiedzieć co czynili,

nigdy nie zdołacie wynagrodzić mi trudu, którego się dla Was podjęłam"...

Pośredniczy, między nami a Synem... „Chcąc, by Mój Syn was nie opuścił, muszę Go nieustannie o to prosić"... Kto wie, ilu jeszcze klęsk, ilu kataklizmów bylibyśmy świadkami, gdyby nie Ona, Pośredniczka... „a wy to sobie lekceważycie" — powiada, płacząc.

Grozi... „Jeżeli Mój lud nie zechce się poddać, będę zmuszona puścić ramię Mego Syna". — Ile to klęsk spadło na świat w ciągu tych ostatnich stu lat?...

Wspomnijmy tylko ważniejsze.

„Ziemniaki będą nadal gniły" — Mówi „Piękna Pani". Tak było rzeczywiście w okolicy La Salette, we Francji i innych krajach Europy. Z początkiem zimy 1847 r. prawie, że nie widziano ziemniaków na targach w Corps, (por. Historię zjawienia, ks. J. Szczepańskiego) a na Boże Narodzenie wcale ich nie było. Królowa angielska zwróciła uwagę na brak tego „zwykłego pożywienia" ludu, 19 stycznia 1847 r. We Francji, powtarzam za cytowaną wyżej historią, ukazały się w styczniu 1847 r. rozporządzenia zabraniające wywozu ziemniaków.

„Zboże pożre robactwo, a co wzejdzie, obróci się w proch przy młóceniu". Dzienniki współczesne podają, że w latach 1851 i 1852 rzuciła się na zboże zaraza, która wyrządziła ogromne szkody w całej Europie. (Por. Hist., Ks. Szczep.)

„Nastanie wielki głód". Według ścisłych obliczeń, w latach 1854—1856 w samej Francji zmarło śmiercią głodową 250 tysięcy ludzi, w całej Europie milion.

„Dzieci będą dostawały drżączki i poumierają"... Przepowiednia ta spełniła się dosłownie. W roku 1847 panowała wielka śmiertelność dzieci w samym Corps, a w roku 1854 w sąsiednich okręgach. Dzieci odczuwały lodowate zimno, po którym następowały dreszcze, a po dwóch godzinach takich cierpień — śmierć. Choroba zabrała w samej tylko Francji 75 tysięcy dzieci.

Tyle, co dotyczy samego zjawienia, a rzućmy okiem po krajach Europy... nad którą strasznie zawisła karząca ręka Boża. Ojciec św. Pius IX po przeczytaniu tajemnic powierzonych przez Matkę Najśw. dzieciom, zmartwiony powiedział: „To są klęski, które grożą nie tylko Francji, ale Niemcom, Włochom, całej Europie"... Przecież, na oczach naszego tylko

pokolenia, rozegrały się dwie najstraszniejsze w dziejach ludzkości wojny... A bieda, nędza niedostatek, spoganienie chrześcijan i wzgląd ludzki u katolików, jakże wielkie żniwo wojny...

Słodka Prorokini naszych czasów.

Nie jepiej było zawrócić zaraz z grzesznej drogi?... Ona ostrzegała, prosiła, groziła... Jak bardzo musiała się smucić, gdy zmęczona czekaniem na poprawę, zmuszona była rękę sprawiedliwości Bożej opuścić...

Czeka i dziś. Czeka poprawy.

„Jeżeli się nawrócicie, kamienie zamienią się w sterty zboża, a ziemniaki same się zasadzą"... Nawrócić się, to zejść z dotychczasowej drogi, wyrzec się przeszłości, przyznać się do winy, po prostu, wyspowiadać się... A daleko zabrnęliśmy. Zatarliśmy za sobą nawet ślady chrześcijańskiego pochodzenia. Chełpimy się liczbą katolików na świecie. Organizujemy się, gadamy. Ale, gdy przyjdzie w szkole, w biurze, w warsztacie, w fabryce, przy pracy przyznać się do Chrystusa, Jego Kościoła, przeżegnać się... skręcamy się w konwulsjach, wynajdujemy tysiące przyczyn, by usprawiedliwić swoje tchórzostwo. Radzibyśmy kochać Chrystusa i iść za nim, ale nocą, w cieniach, jak Nikodem – tchórz... zapominając, że Chrystus przyzna się tylko do tych, którzy Go odważnie wyznają przed ludźmi.

Idźmy śmiało przez życie drogą Golgoty, drogą obmytą łzami Matki Boskiej. Miłujmy Jezusa nade wszystko, a On stanie się naszą nagrodą w niebie. Amen.

Ks. Bronisław Młynarski, m. s.

Szach perski u Papieża!

Szach perski, ostatnio podróżujący po Europie, złożył w dniu 20 sierpnia b. r. oficjalną wizytę Papieżowi w jego letniej rezydencji w Castel Gandolfo. W czasie przyjęcia Ojciec św. Pius XII. zwrócił się do szacha z wyrażeniem podziękowania za życzliwość okazaną katolikom w Iranie. — Szach w odpowiedzi zapewnił Papieża o stałej swej życzliwości dla katolików perskich i wyraził uznanie dla akcji humanitarnej papieża w czasie wojny i po wojnie. Po audiencji szach perski został przez papieża udekorowany orderem Zakonu Złotej Ostrogi. Tego samego dnia kard. Tedeschini, Datariusz papieski, rewizytował szacha w imieniu Papieża. Przypuszcza się, że stosunek państwa perskiego do chrześcijaństwa będzie na skutek tej wizyty jeszcze lepszy niż dotychczas.

Jej włochate dzieci...

Ziutka nie była jedynaczką. Miała jeszcze młodszą o dwa lata siostrę Lonkę, i wychowywała się pod „pieczołowitym” okiem ojca, który dość luźne wyznawał zasady.

Np. Bóg w jego pojęciu to miły, średniowieczny gracik, który, ze względu na pamięć zgasłych rodziców, tolerowało się wprawdzie w domu, ale bez okazywania Mu większego zainteresowania. Przyznawało Mu się nawet łaskawie miejsce na ścianie obwieszonej gęsto, frywolnej treści, obrazami.

Poza tym dostojny „papuś” nie dopuszczał do spoufalania się swego serduszka z „Bozią”, a zwłaszcza nie radził się go w sprawach życiowych. Kolegom swych córek opowiadał stary „rozpustnik” z przechwałkami, że sam, jako młodzieniec nie krępował się zbytnio przykazaniami tak Boskimi, jak kościelnymi, a zwłaszcza nie uznawał w praktyce przykazań 6 i 9. — WYZNAWAŁ WOLNĄ, POZBAWIONĄ POWIJAKÓW BOSKICH PRZYKAZAŃ, MIŁOŚĆ.

A córki, powoli, powoli, wstępowały w ślady papcia.

Młodsza Lonka, bez żadnej żenady, kochającemu ją koledze oświadczyła, że zrywa z nim i rzuciła się w ramiona nowej miłości. Starsza zaś, Ziutka, spotkała zupełnie przypadkowo starszego, dobrze już podłysiałego, ale dobrze sytuowanego pana, wolno-zawodowca i urządziła sobie z nim życie modne, tak na „WIARĘ”.

Dla „uspokojenia” swego sumienia, które tłukło się niespokojnie, jak przyłapany ptak, zamieszkali w większym mieście, bo tu i śmietniki większe..., a zwłaszcza, łatwiej się skryć przed oczyma impertynenckich znajomych, którzy wciąż złośliwie zaglądali w oczy, jakby kpili z Ziutki i Don Juana...

Codziennie rano morganatyczny mężulek wychodził do biura, a włochate psy: rudy Loluś i biała Łapka odpoczywały jeszcze pod piękną, puchową, lila kołderką.

Nie tylko pęknięcie rozpędowego koła zatrzymuje obrotowy ruch maszyny. Czasem złe przykręcenie jakiejś małej, niepozornej śrubki starczy, aby zatamować jej działanie.

Tak samo dzieje się w życiu. Zaniedbanie drobnego jakiegoś obowiązku obraca nieraz w niwecz całą pracę.

Kto bodaj jedno ziarno złego posiał na moralnym gruncie drugiej duszy, odpowiedzialnym jest za nieobliczone owoce, które ziarno to wyda kiedyś, w dalekiej przyszłości.

Z. Hartinh.

Punktualnie o 8 mej p. Ziutka piskliwym głosem wzywała swe „DZIECI” do przerwania snu, zapraszając je pieszczotliwie do kąpieli, po której psięta spożywały smaczne śniadanie, na które składała się bułeczka z masłem lub wędlinami, rozłożona na serwecie i szeroka filiżanka mleka lub kakao.

Bawiąc przypadkowo w sąsiedztwie widziałem to nieraz na własne oczy i burzyło się we mnie wszystko.

OWSZEM! — Ja sam lubię zwierzęta, dlatego, że często są daleko lepsze i grzeczniejsze od ludzi, ale nie lubię, nie znoszę, gdy zwierzęta zajmują miejsce ludzi, — powiedzmy krótko — DZIECI!

Czy p. Ziuta nie mogłaby zamiast dwojga, pięknych zresztą, ale psiaków, zaopiekować się dwojgiem czy trojgiem BEZDOMNYCH DZIECI? — Tak sobie, ja zacofany człowieczek myślałem. Ale p. Ziuta sama rozwikłała mi jednego razu przędzę moich myśli.

Była to sobota. — Dzień, jak wiadomo, wszelkim domowym porządkom poświęcony. Pani Ziuta utonęła bez reszty w pracy, by umilić w tym przybytku rozkładającej się godności ludzkiej, pobyt swemu mężusiowi. Nie zauważyła nawet, że Loluś nie spożył pełnego śniadania, ale bułeczkę z masłem wyniósł w ozdobionej kłami „buzi” poza serwetę, zostawiając ją, utytlaną w piasku.

Skrzypnęła furtka... — posuwana słabymi rączynami dwojga małych włóczęgów. Drgnęła p. Ziuta... Kto śmie o tej porze przeszkadzać w sprzątaniu???!!! — Dzieciątka trwożnie zbliżają się ku pięknej, białej werandzie... Poderwało to, p. Ziutę... Przecież jeszcze wczoraj umieściła na bramie napis-

---

O, ziemio, siostro moja, żądna krwi i hańby,
do ciebie ja przychodzę,
bosy, z odkrytą głową,
i jarzmo twe i grzech i wszystką twą grozę
chcę dźwigać razem z tobą
i razem z tobą śpiewać
przedziwny hymn MIŁOŚCI
boć ona-li odwlecze
dzień SĄDU...

Jan Kasprowicz
z Fragm. na cześć św. Franciszka z Asyżu.

ostrzeżenie: „Nie wchodzić! — Złe psy! — „Loluś, Loluś — woła. Przybiega piesek, wesoło merdając ogonem i z ciekawością patrząc „mamie” w oczy... Za nim przybiegł chłopczyk. Czego chcesz, przybłędo — woła p. Ziuta? — Pani mnie wołała, odpowiada nieśmiało chłopczyk-LOLUŚ. — Ja, Ciebie? — No, tak! — Przecież mnie na imię Loluś. Tak wołała na mnie mama! — A, skąd ty to masz, woła p. Ziuta, wyrywając chłopcu z rączki bułeczkę z masłem, utytlaną w piasku, przeznaczoną dla pieska-Lolusia?

Znalazłem. — Leżała tam na trawie. — TAK? — To przyszedłeś kraść na moje podwórko? — Loluś, bierz go. — I posłuszny, syty, wypieszczony Loluś-piesek zatopił swe ostre kły w chudej nożynie LOLUSIA-CHŁOPCZYKA!...

Chłopczyk, ociekający krwią, opuścił wraz ze swą siostrzyczką „gościnne” podwórko p. Ziuty, by szukać gdzie indziej kromeczki chleba i ciepłego promyka miłości macierzyńskiej, który zgasł w jego życiu w dniu śmierci matki... A pieski powskakiwały z powrotem do białego łóżeczka, by spokojnie czekać na kąpiel i smaczny obiadek!...

PANI, ZIUTO! — PIESKI DO BUDY, A DZIECI, SIEROTY — do ŁÓŻECZKA! po orzeźwiającej kąpieli i smacznym śniadańku czy obiadku.

Bronisz.

*

Bóg nasz, to Bóg miłosierdzia — powtórzył Apostoł. — Gdybyś stanął nad morzem i rzucał w nie kamienie, czybyś mógł zarzucić nimi głębinę morską? A ja ci mówię, że miłosierdzie Chrystusa jest jako morze i że grzechy i winy ludzkie potoną w nim jako kamienie w otchłani. I mówię ci, że jest jako niebo, które pokrywa góry, lądy i morza, albowiem jest wszędzie i nie masz Mu granicy ni końca.

H. Sienkiewicz z „Quo vadis”.

Czy wiesz, że...

— Założyciel słynnego miasta chłopców w Nebraska, ks. Flanagan zakończył tego roku w maju życie po odbyciu podróży po Austrii i Wschodnich Niemczech.

— W Ossun, blisko Lourdes, zostanie otwarte lotnisko specjalne dla pielgrzymów udających się do cudownej Groty. Belgijska pielgrzymka złożona z 500 osób pierwsza wyląduje na lotnisku.

— W Paryżu uruchomiono biuro międzynarodowej katolickiej pomocy dziecku.

— Ojciec św. w ostatnim ze swoich przemówień na temat działalności i zasięgu radia, podkreśla olbrzymią odpowiedzialność rozgłośni radiowych przed sumieniem i historią.

— Z okazji 600-lecia poświęcenia figury Najśw. Maryi Panny na „Swiętej Górze" — odbędzie się tak zwana „Procesja anielska" z udziałem dzieci, ubranych w biel.

— Katolicki uniwersytet we Fryburgu urządził międzynarodowy kongres poświęcony zagadnieniu federalizmu. Przewodniczy kongresowi były prezydent republiki p. Piller. W kongresie biorą udział przedstawiciele więcej niż 20 narodów.

— Z polecenia chińskiego kardynała J. E. Thien'a w największym kościele w Pekinie, wobec Pana Jezusa wystawionego w Przenajświętszym Sakramencie, księża, zakonnicy, i wierni modlą się o pokój dla skłóconej ojczyzny chińskiej.

— Ojciec św. Pius XII ogłosił patronem więźniów włoskich św. Cafasso, który życie całe poświęcił polepszeniu doli więźniów.

— W klasztorze dominikańskim w Paryżu odbyły się obrady katolickich dziennikarzy z udziałem prasy francuskiej, belgijskiej, szwajcarskiej, holenderskiej, irlandzkiej i węgierskiej. Dziennikarze wysunęli projekt stworzenia osobnej Kongregacji dla informacji. Po obradach dziennikarze zostali przyjęci przez paryskiego nuncjusza Roncalli'ego.

— Na kapitule generalnej odbytej w Rzymie obrali OO. Franciszkanie ponownie na przełożonego generalnego O. Beda Hess, który od 12 lat rządził zakonem liczącym 434 domy i 4.816 członków.

— We Francji istnieje 5 katolickich uniwersytetów, a to w Paryżu, Lille, Lyonie, Tuluzie i Anger. Do katolickich szkół ludowych uczęszcza 1,200.000 dzieci, zaś w katolickich szkołach średnich pobiera naukę około 53% ogółu kształcącej się młodzieży.

— W styczniu br. przedostał się do Włoch i codziennie modlił się na grobie Księcia Apostołów św. Piotra pielgrzym z Paragwaju, który w ten sposób spełniał swoje przyrzeczenie za otrzymane łaski. Po spełnieniu ślubu wrócił do swej dalekiej ojczyzny.

— Episkopat słowacki w apelu do miarodajnych czynników zwraca się z prośbą o nienaruszanie przykazań Bożych i kościelnych, nakazujących święcenie niedzieli i świąt. Biskupi proponują, aby nadzwyczajne prace zamierzone w ramach programu rządowego przeniesiono na dni powszednie.

— Przy odnawianiu wielkiego katolickiego kościoła holenderskiego w mieście Schiedan natrafiono na grób, w którym były resztki szkieletu. Rzeczoznawcy nie wykluczają zdania, że może tu chodzić o grób wielkiej holenderskiej świętej, św. Ludwiny.

— Niedawno ukazała się pierwsza część pamiętników prezydenta Benesza. W roz. przedstawiającym zdarzenia roku 1938 czytamy znamienne słowa Benesza o Piusie XII: „W tym miejscu zmuszony jestem wspomnieć o nadzwyczaj przychylnym ustosunkowaniu się Papieża do Czechosłowacji podczas kryzysu wrześniowego i o słowach pociechy, które przesłał mojemu narodowi w jego najcięższej chwili dziejowej".

— Sprawa szkoły jest wszędzie należycie doceniana. Rodzice czują swoją odpowiedzialność za wychowanie dzieci. Dlatego tam, gdzie państwo wprowadza szkołę świecką, rodzice przeciwstawiają mu szkołę wyznaniową. Tego najwymowniejszym przykładem jest Francja, gdzie katolicy ponoszą podwójne ciężary podatkowe, by tylko utrzymać szkołę katolicką.

— W nadmorskiej dzielnicy Wellington, w Lyalee (Nowa Zelandia) powstaje klasztor Szarych Sióstr Urszulanek. Siostry Polki przybyły tam na zaproszenie rządu i zaopiekują się uchodźcami i dziećmi naszych uchodźców.

— Katolicy Indii szczycą się posiadaniem listu papieża Piusa XII, który w związku z powstaniem państwa niepodległego zachęca katolików, by stanęli w pierwszym szeregu w odbudowie ojczyzny.

— W parlamencie brazylijskim zostało odczytane dosłowne przemówienie Ojca św. Piusa XII do narodu i rządu.

— W angielskiej szkole kadetów w Sandhurst został ostatnio mianowany kapelan i równocześnie otwarto kaplicę, w której około 100 kadetów katolików będzie mogło brać udział w nabożeństwach.

— Gottwald, nowy prezydent republiki czechosłowackiej, przyjął przedstawicieli episkopatu czeskiego i słowackiego. Na czele delegacji stał arcybp Pragi dr Józef Beran, który imieniem delegacji powiedział między innymi do prezydenta: „Zdajemy sobie sprawę z zakresu obowiązków wobec państwa i wywiążemy się z nich zgodnie z naszym sumieniem i wiarą. Wierzymy, że wolność religijna, zagwarantowana konstytucją będzie w pełni respektowana. Ufamy też, że szkolnictwo kościelne, prasa katolicka i organizacje religijne, wraz z Caritasem, stanowiąca niezbędny czynnik życia religijnego zostaną uregulowane szybko pod względem prawnym i praktycznym Swoboda w wykonywaniu praktyk religijnych przyniesie napewno błogosławieństwo dla narodu i państwa. W imieniu katolickiego ludu i katolickiego duchowieństwa czechosłowackiego życzymy szczęścia w pracy i w wysiłkach dla pomyślnego rozwoju republiki".

— Kard. Gerlier, arcybp Lyonu podczas uroczystości poświęcenia placu ks Larue złożył następujące oświadczenie: „Po aresztowaniu ks. Larue i dwóch jego towarzyszy podjąłem starania u gubernatora Knapp celem wyjednania zwolnienia trzech uwięzionych duchownych. Gubernator oświadczył, że zgodzi się na wypuszczenie księży, pod warunkiem jednak, że ogłoszę publiczne oświadczenie przeciw komunizmowi. Odpowiedziałem, że nie do mnie należy obecnie nawracanie do encyklik papieskich w sprawie komunizmu,— po nich także nastąpiła encyklika potępiająca narodowy socjalizm. Księża zginęli, ale z wysokości niebios dziękują mi na pewno, że nie okupiłem ich życia i wolności tak haniebnym aktem.

— Liczba katolików w Afryce wynosi 7,600.000, gdy cała ludność Afryki wynosi z górą 150,000.000 mieszkańców. Nad nawracaniem pogan pracuje 337 kapłanów tubylców i 4.992 kapłanów białych, 355 braci czarnych i 2343 braci zakonnych białych; sióstr zakonnych czarnych 1.459 i 9.213 białych.

— Podczas konsekracji biskupiej ks. Ronca, przedtem rektora seminarium laterańskiego w Rzymie byli obecni również przedstawiciele świeccy, między innymi: De Gasperi, Bononi, Orlando, socjalista Saragat, Ruini, Bergamini i Giannini, których ks. Ronca przechowywał przed siepaczami Mussoliniego.

— Katolicy holenderscy mogą służyć przykładem solidarności. Podczas głosowania padło 1,600.000 głosów na kandydatów katolickich. Katolików jest tam z górą 2,000 000.

— W Paryżu rozpoczęły się uroczystości z okazji setnej rocznicy zgonu wybitnego pisarza katolickiego Chateaubrianda, który swymi dziełami przyczynił się do odrodzenia katolicyzmu w kołach inteligencji ówczesnej Francji.

— W pierwszych dniach lipca zmarł w 60 roku życia Jerzy Bernanos. Wychowany w kolegium jezuickim, był katolikiem o szerokich poglądach społecznych i wrogiem rządów faszystowskich.

— Przemawiając do grupy artystów francuskich Ojciec św. Pius XII oświadczył między innymi: „Szczęśliwy ten artysta, który we wszelkim stworzeniu dostrzega odblask światła Stworzyciela. Wzniosłym jest posłannictwo artysty, który przyczynia się do tego, aby najtwardsi, najtępsi ludzie widzieli i rozumieli naturalną piękność najskromniejszych spraw, a przez nie i wspaniałość Boską i, chociaż związani z ziemią, mogli podnosić zwrok ku niebu i Bogu.

— Nad grobami rozrzuconymi po całym kraju złączyliście, mówił Ojciec św. Pius XII do grupy pielgrzymów francuskich przybyłych do Włoch, — swoje łzy z modlitwami. Z nad mogił unosi się ku niebu głos krwi wołający o całkowity i trwały pokój, za który tak drogo świat zapłacił. Oby ten głos przemówił do ucha i serca

wszystkich tych, którzy mogą przyśpieszyć i dokończyć dzieło wzajemnego zbliżenia i pojednania, a także przyczynić się do rozszerzenia pokoju głoszącego Królestwo Chrystusowe na ziemi.

— Podczas działań wojennych w Palestynie została uszkodzona bazylika Grobu Pańskiego, klasztor Benedyktynów niemieckich i klasztor zakonnic.

— Bawiący od 46 lat wśród dzikiego plemienia Indian brazylijskich, ks. Antoni Colbachini został ostatnio wybrany naczelnikiem tego plemienia.

— Niedawno wyszła drukiem książka osławionego pornografa i cynika włoskiego Pitigrilego, właściwe nazwisko Dino Segre, p. t. „Sadzawka Siloe", w której autor spowiada się z całego swego życia, kreśląc dziwne drogi na których osaczyła go Łaska. Dziwne są drogi Łaski i przedziwne jej żniwa. Jest coś niepojętego w prostocie, z jaką ten, całemu niemal światu znany, cynik potrafi dziś napisać, że ilekroć potrzeba mu rady i wzmocnienia — ucieka się do Różańca...

Myśli wielkich ludzi!

— Prawo do rządzenia posiada ten, kto prowadzi ludzi wzwyż.

PLATO.

— Im kto jest doskonalszy, tym mniej ma potrzeb, tym więcej potrzeby swych bliźnich umie zaspokajać — wszystko daje, a niczego dla siebie nie żąda.

SOKRATES.

— Despotyzm nie jest władzą jednego, ale władzą bez MIŁOŚCI. Jeden, czy wiele, zgromadzenie czy ogół, z tak czy owak pisaną Konstytucją, może być despotą, jeśli nie miłuje tych, którymi rządzi.

A. MICKIEWICZ.

* * *

Kto szuka Cię, już znalazł Ciebie,
Już Cię ma, komu Ciebie trzeba;
Kto tęskni w niebo Twe, jest w niebie,
Kto głodny go, je z Twego chleba.

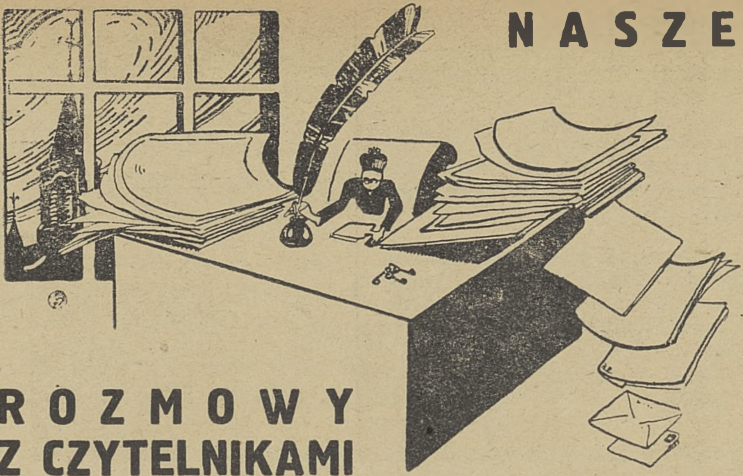
Nie widzą Ciebie moje oczy,
Nie słyszą Ciebie moje uszy;
A jesteś światłem w mej pomroczy,
A jesteś śpiewem w mojej duszy!

Leopold Staff.

Takiej trzeba dziś Korony:
„Wylać Ducha na miliony,
Ciałom wszystkim rozdać chleba —
Duszom wszystkim — myśli z nieba,
Nic nie spychać nigdy w dół,
Lecz do coraz wyższych kół
iść przez drugich podnoszenie".

Z. Krasiński.

* * *



NASZE ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Wałcz, *J. F.* — A jednak przeżyte wspólnie dni w Chryplinie pozostawiły niezatarte wspomnienie. Kiedyż zejdziemy się znowu u naczelnika Chmury? Za przesłane adresy znajomych serdecznie dziękujemy i polecamy się nadal łaskawej pamięci.

Krosno, *M. K.* — Pomyłka adresowa już poprawiona. Cieszy nas bardziej to, że nasi dawni parafianie odnajdują nasz adres i tym samym zaczynamy się zliczać. Pozdrowienia dla znajomych i dzieciaczków.

Glinik Mariampolski, *L. G.* - Owszem. Wszystko otrzymaliśmy i stokrotnie dziękujemy. Sprawa poruszana w liście niesłychanie trudna i delikatna. Ludzie chodzący poza zapłotkami przykazań Boskich a zwłaszcza szóstego i dziewiątego z trudem się nawracają. Podwoić modlitwy i umartwienia.

Jordanów, *D. A.* — Tak rozlecieli się sekciarze, jak ślimaki po deszczu. Pięknie to Pan napisał. Z listu trudno się domyśleć, że Pan liczy sobie aż 73 lata. Cała treść tchnie życiem i rozmachem. Dziękujemy.

Sątopy, *J. B.* — Niezmiernie się cieszymy, że Poznańskie wciąż jeszcze przoduje w oddawaniu czci Najśw. Maryi Pannie Saletyńskiej. Podkreślamy jeszcze raz, że msze św. Związkowe odprawiamy we wszystkie środy, piątki i niedziele całego roku o godz. 7-mej rano. Podziwiamy, jak wielkie odległości pokonujecie, aby się dostać do kościoła parafialnego na mszę św. — 7 km. — Dzisiejsi ludzie są daleko wygodniejsi. Z trudem pokonują odległość 700 m., by spełnić obowiązek wysłuchania mszy św. w niedziele i święta.

Mielżyn-Gorzykowo, *Ks. N. F.* — Serdecznie dziękujemy za pośrednictwo w przesłaniu ofiary na nasz kościół dębowiecki. Żywimy nadzieję, że kiedyś po usprawnieniu komunikacji, Przew. Ks. Proboszcz wraz ze swoimi Drogimi Parafianami z Gorzykowa i Mielżyna odwiedzi Dębowiec i na miejscu stwierdzi na co poszły ofiary. Bóg zapłać za pamięć.

Zręcin, *G. W.* — Przy chorobie nerwowej trzeba przede wszystkim dużo spokoju. Unikać wszystkiego, co mogło by wyprowadzić z równowagi. Modlić się, stale poruszać wargami, to też nie dobrze. Trzeba również pracować. I praca jest przepiękną modlitwą, trzeba ją tylko chcieć i umieć wykonywać na większą chwałę Bożą.

Kików, *N. H.* Jakżeż mielibyśmy zapominać o wysyłaniu Posłańca dla Pani. Należy przecież Pani poprzez Brata, Misjonarza na Madagaskarze,



Ze srebrnych godów kapłaństwa ks. prob. St. Dudzińskiego w Ćmielowie. Od prawej: Ks. Kan. Krawczyk, Ks. Prałat A. Kasprzycki, w kapie: Ks. Proboszcz St. Dudziński.

do naszej rozległej rodziny saletyńskiej. Z tego tytułu ciążą też i na Pani rozliczne obowiązki. Przede wszystkim, kwestia powołań kapłańskich i misjonarskich powinna głęboko leżeć na sercu Pani, jako wychowawczyni, a osiąga się to łatwo przez wszczepianie czci Matki Boskiej Saletyńskiej w te młodociane dusze. O fotografie prosimy.

Biecz, *A. O.* — Serdecznie dziękujemy za współpracę z nami. Może nie dość okazujemy wdzięczności naszym Drogim Ofiarodawcom i Współpracownikom... Liczymy jednak na to, że uczyni to Bóg za pośrednictwem Najświętszej Marii Panny Saletyńskiej, pod Której sztandarem wszyscy służymy.

Siedliska, *H. G.* Za ofiarę stokrotnie dziękujemy, nadmieniając, że o naszych Dobrodziejach zawsze w modlitwach pamiętamy, a zwłaszcza w miesiącu wrześniu, Jej Czci poświęconym.

Grudna Górna, *K. K.* — Nie ma chyba takich wypadków w których by Matka Najświętsza nie chciała podkreślić Swego Przemożnego Pośrednictwa. Za otrzymaną łaskę trzeba Jej dozgonną wierność dochować.

Koluszki, *J. W.*, — Bardzo cenimy sumienność w uiszczaniu należytości za Posłaniec. Nadwyżkę przekazujemy stosownie do życzenia na intencję tych, którzy płacić nie mogą. Za tak szlachetne podejście do sprawy dziękujemy.

Siedlce, *K. D.* — Przekaz z dopiskiem: „W Imię Boże" otrzymaliśmy. Bóg zapłać!

Wysoka, *A. C.* — Otrzymaliśmy. Dziękujemy. Czeki załączymy, ale dopiero z końcem roku.

Cieklin, *Ks. J. P.* — Czekamy na artykulik z obozu. Zostawimy parcelę niezabudowaną z dopiskiem: — Tu miały być wiadomości X + Y + Z.

Dębica, *W. G.* — Saletyński Związek Mszalny jest instytucją poważną, zatwierdzoną przez Władze Kościelne. Msze św. odprawiamy za członków Związku: żywych i umarłych, 150 Mszy św. rocznie i na zawsze.

Brzozowa, *E. C.* — Chętnie odpisujemy, jeżeli list da się odczytać. Chyba odeślemy do grafologa, normalne oczy, nawet uzbrojone w okulary nie pomogą.

Sucumin, *Ks. Kan. J. D.* — Obrazy Matki Boskiej Saletyńskiej jeszcze mamy, choć wszystko się wykończa. Obcęgi i młotek widniały na piersi Najśw. Marii Panny podczas Zjawienia. Tak twierdzili świadkowie: Maksymin i Melania.

Goszcz, *Ks. W. M.* — Zamówiony numer Posłańca równocześnie wysyłamy: nawet dorzucimy kilka numerów na propagandę, chociaż w dzisiejszych czasach, gdy tak trudno o papier, nakład jest bardzo i nie z winy naszej ograniczony.

Iłża, *Ks. Dziek. W. M.* — Może w tak rozległej parafii znajdzie się bardziej zaawansowane powołanie do stanu kapłańskiego w naszym Zgromadzeniu? Serdecznej trosce tę sprawę naszą Ks. Dziekanowi polecamy. Owszem, mogą być i rekolekcje, tylko — zawiadomić.

Rawicz, *A. R.* Ofiarę na Mszę św. otrzymaliśmy i odprawimy w najbliższym wolnym czasie. Serdecznie dziękujemy za chęć współpracy. Gdy się pracuje na cztery fronty, pewnie, że czasu mało. Najlepiej obrać jeden kierunek.

Jasienica, *M. K.* — Powiedział ktoś, że chociażby się było czystym, jak łza a przeźroczystym, jak kryształ i tak nie ujdzie się potwarzy, a cóż dopiero, gdy przez nieostrożność stwarza się ludziom pozory zła. Przede wszystkim kwity rachunkowe powinny być zawsze w porządku, gdy się nie własnym groszem dysponuje.

Bottisham, *E. I.* — Posiadamy tylko konto P. K. O. IX-404. Nie obawiamy się. Niech Pan będzie naszym dłużnikiem, obyśmy tylko razem nie byli dłużnymi Bogu. Znaczków pocztowych nie zbieramy. Zresztą przesyłać trudno. Cierpliwości.

Gronówko. — Dziękując za uzdrowienie córki trzeba koniecznie pamiętać o tym, by i dalsze życie było zgodne z wolą Boską, w obawie, aby się coś gorszego nie przytrafiło. Ofiarę otrzymaliśmy. Dziękujemy.

Szelków N., *G. T.* — Podziękowanie za cudowne uzdrowienie złożymy u stóp Niebieskiej Lekarki Matki Boskiej Saletyńskiej. Widocznie Boża Opatrzność przeznacza jeszcze Pani wielką rolę do spełnienia, skoro po tak ciężkiej chorobie wróciła Pani do zdrowia. Wieczna wdzięczność należy się za to Bogu.

Częstochowa, *J. H.* — Z wierszy tym razem nie skorzystamy. Brak rytmu.

Drawsko, *G. S.* — Proszę starać się o to, by nie tylko w miesiącu maju, ale i przez cały rok w trzecią niedzielę miesiąca uczęszczać do Sakramentów św. Czcig. Ks. Prob. napewno pójdzie Czcicielom Najśw. Marii Panny Saletyńskiej na rękę.

Grodzisko, *W. S.* — Kropla żłobi skałę nie siłą przecież, ale częstym padaniem. Tak samo dobry przykład żłobić będzie skały otaczającej nas niewiary i bezbożnictwa praktycznego. Wszystko otrzymaliśmy. Dziękujemy.

Korczyna, *S. P.* — Jeżeli chodzi o maturę, napewno Pani złożyła z pomyślnym wynikiem. Proszę pokazać, że Pani jest również dojrzałą do czynu katoliczką, świadomą swych uprawnień, ale i obowiązków.

Zarzecze, *S. M.* — Za ofiarę na pokrycie dachu naszego kościoła stokrotnie dziękujemy. Pokryliśmy dach kościoła może w 60 proc., resztę chyba przyjdzie nam kryć pieniędzmi, gdyż o blachę trudno.

Podoś Stary, *A. S.* — Świetnie Pan napisał o tym płaceniu regularnym za nadsyłane pisma katolickie. Tak: „Płacić należytości, to obowiązek.



Sygnaturka z Jasnej Góry.

Obowiązek sumienia. Podziwiać tu należy niekatolików, którzy sumien nie czytają i regulują należytości za swoje pisma.

Hało, *T. B.* — Oddała Pani Ojczyźnie naszej doczesnej trzech synów, warto też coś zrobić dla Ojczyzny naszej wiecznej. Dla Niej myśli, słowa, czyny...

Dębiec, *Z. S.* — Właśnie. Misje to nasza specjalność i cel naszego Zgromadzenia. Misjonarze nasi biorą udział w misjach zagranicznych na Madagaskarze, w Angoli, Birmie i na wyspie Luzon (Filipiny). Liczymy na pomoc naszych Czytelników dla misyj. Przede wszystkim, prosimy o modlitwy, a jeżeli możliwe, to i o ofiary.

Przewrotne, *J. B.* — Ofiarę otrzymaliśmy. Dziękujemy. Na temat rekolekcyj możemy pomówić To nasz dział. Jednak zaproszenia oczekiwać będziemy od Waszego Ks. Proboszcza. W sprawie misjonarzy zwracać się wprost do: **„Urząd Prowincjalski Księży Misjonarzy Saletynów, Rzeszów, ul. Dąbrowskiego 59**.

Mosina, *A. S.* — Mszę św. odprawimy w najbliższym czasie. Interwencja Boska jest tam nieodzowna, gdzie zawiodły wszelkie ludzkie środki.

Zawada, *Z. G.* — Jednorazowa wdzięczność może być tylko grzecznością. Bogu i Matce Jego Najśw. należy się dozgonna wdzięczność.

Radzionków, *A. S.* — Nasze dzieło powstało z ofiar, a nie z kontrybucji. Wierzymy, że i nadal Matka Najśw. Saletyńska będzie się opiekowała Swoim kościołem i klasztorem w Dę-

bowcu. Zawsze się znajdą życzliwi i ofiarni Czciciele, którzy i własnego kościoła nie zaniedbają i tu przyniosą swój „wdowi grosz".

Waśniów, *W. Ż.* — Oczarował mnie swoją poezją. Odsyłam ją fachowcom w Rzeszowie do przeglądnięcia. Jeżeli i na nich wywrze tak piorunujące wrażenie, łamy Posłańca na oścież otwieramy.

Kościan, *F. M.* — Redakcja Posłańca chętnie umieści publiczne podziękowanie za łaskę uzdrowienia, ale musi to najpierw stwierdzić lekarz i ks. proboszcz.

Bolestraszyce, *M. O.* — Przede wszystkim, wierzyć i ufać.

Przedobry Bóg różnymi drogami prowadzi Szawłów, zanim uczyni sobie z nich Pawłów. Jednych powstrzymuje wprost na pochyłości życia, a inni dłuższy czas, jak Augustyn, nurzają się w odmętach namiętności, zanim ich serce odpocznie w Bogu, a jeszcze inni na łożu śmierci dopiero, zwyciężeni chorobą, wołają: „Galilejczyku, zwyciężyłeś". Pan Bóg nie śpieszy się w czasie gdyż ma przed sobą wieczność. Tylko ludzie muszą się śpieszyć z wymiarem swojej sprawiedliwości, w obawie, że zaskoczy ich wieczność. Na podane adresy Posłaniec wysyłamy.

Raniżów, *M. G.* — Rzuconą nam rękawicę współpracy podejmujemy i przyjmujemy. Będziemy się modlić, by przedobry Bóg darzył Panią czerstwym zdrowiem i błogosławił w pracy. Za ofiary dziękujemy.

Gawłuszowice, *T. Z.* — Nowelkę proszę odesłać do jakiegoś pisma literackiego, choć musi mieć i ono niepospolicie szerokie stronice, by pomieścić tak niesamowicie długie wiersze. Na osobne wydanie „nowelki" nie mamy ani papieru, ani funduszu.

Spytkowice, *L. S.* — To, że Pani ze wsi, nie przesądza sprawy. Chrystus wybrał sobie niewykształconych apostołów, by nauczali cały świat. Wiejskie dzieci: Maksymin i Melania otrzymały od Matki Najśw. Saletyńskiej polecenie, by Jej Zjawienie głosiły wszystkiemu Ludowi. Pan Bóg nie potrzebuje uczonych i mądrych, ale świętych.

Pstrągówka, *B. P.* — Chętnie zamieścilibyśmy opis dziwnego zdarzenia w rodzinie, jednak prosimy o potwierdzenie tegoż przez Ks. Proboszcza, a może i przez lekarza. Matce Najśw. całą rodzinę polecamy.

Mińsk, *M. S.* — Książeczka do nabож. „Zbliżcie się, moje dzieci, do Boga" kosztuje 200 zł z przesyłką. Mamy też i czytanki osnute na Zjawieniu Saletyńskim, p. t. „U stóp Matki Płaczącej" 150 zł egz. Według życzenia wyślemy dwa egz. Posłańca i życzymy powodzenia w propagandzie. Za słowa uznania, serdecznie dziękujemy.

Anglia. *A. M.* — O należytość się nie obawiamy. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że Pan nie zapomniał o Dębowcu i o Posłańcu. Niech Pan napisze dłuższy list, a może umieścimy w pisemku...

Anglia, *B. B.* — Pewnie, że będziemy nadal Posłaniec posyłać, nawet, jeżeli potrzeba to wyślemy i dwa. Czytajcie i nie zapominajcie, że jesteście synami Polski Kochanej i Ko-

ścioła Katolickiego dziećmi. I tam nie wszystko, co błyszczy jest złotem.

Turbia, *J. S.* — Jeden, po leciutkiej przeróbce wydrukujemy, co do drugiego wysłuchamy zdania znawców. Dziękujemy. Proszę pisać dalej.

Wola Bobrowska, *G. S.* — Niech żyje „Caritas" w Nagoszynie. 16 nowych prenumeratorów Posłańca, to przecież oszałamiające. Chętnie umieścimy fotografię odtwarzającą jakiś odcinek pracy miejscowego Caritasu. Za współpracę dziękujemy.

Prośba do P. T. Odbiorców naszego pisma!

Prosimy, zwłaszcza tych, którzy pobierają nasze pisemko w większej ilości egzemplarzy, by regularnie, miesięcznie, wpłacali należytość za Posłaniec, celem uniknięcia niepotrzebnego pisania i tak nieprzyjemnego dla obydwu stron ciągłego o tym przypominania.

*

Chleb codzienny — jako podziękowanie M. B. Sal. za otrz. łaski, z prośbą o dalsze błogosławieństwo:

Brzoza Sebastian, Bartkowiak F., Wilgosiewicz Jan, Antaniak Zofia, Łacina Teresa, Przysiężna Stanisława, Załęska Anna, Mikoszowa Agnieszka, Gruszczyńska Helena, Sabatowski Mieczysław, Halicka D., Korczewska Stanisława, Kunysz Józef, Puterla Adam, Dąbrowski Jan, Strączek Jan, Kielar Wacława, Bukała Anna, Hołowińska Helena, Bożek Andrzej, Karpińska Maria, Znośko Maria, Sakowicz Kamilia, Leon Weronika, Hamiukowa Anna, Sopiński Stanisław, Sopińska Helena, Wenda Helena, Umińska Pelagia, Bębenkowski Henryk, Julia Moczulska, Emilia Bałosowa, Zuzanna Kolbusz, Helena Wójcik, Emila Smaś, Adamska—Wągrowska, Smolnicka Maria, Chmielecka Antonina, Stanisława Przysiężna, Apolonia Kostrzeba, Jan Zak, Florentyna Młynarczyk, Stanisława Kurasz, Switalska Joanna, Jedliniak Kazimierz, Podrzak Genowefa, N. N, Koczur Karolina.

Nadesłano do redakcji Posłańca:

ks. Ant. Chlondowski — **8 Pieśni do Najśw. Marii Panny** ze zbioru „Miesiąc Marii w pieśniach" na 2 głosy żeńskie z tow. organów lub harmonium
Partytura zł 200·— Głosy po zł 15·—

ks. Ant. Chlondowski — **Missa Puerorum** łatwa msza na chór sopranów i altów z organami lub harmonium. — Part. zł 300 — Głosy po zł 45·—

Nowa Pieśń — Obfity zbiór pieśni patriotycznych, humorystycznych, kanonów i t. d. na 1, 2 i 3 głosy. — Dla młodzieży i starszych. — zł 240·—

Dr prof. Piotr Ketter — **Chrystus a kobiety** (stron 526). Wyd. XX. Jezuitów, Warszawa, Rakowiecka 61.

Rasiak J. — **Syn Człowieczy** (stron 386), Cena zł 500·— u XX. Jezuitów, Warszawa, Rakowiecka 61.

Powodzenie i żywotność prasy katolickiej całkowicie uzależnione jest od uświadomienia religijno-społecznego katolików. !!!!!!

✲ „Mówiono o losach narodów, zarówno jak i o życiu ludzi. Aleksy Leger... tak to określił: „Wypadki są listami anonimowymi dobrego Boga“.

✲ „Modlitwa trędowatego:” — Gdy cię widzę, Ojcze, to prawdziwa Wielkanoc dla mnie. Nieszczęśliwiec, nie mógł nawet kroku postąpić. Odpadły mu palce. Czuło się, że to rumowisko ludzkie lada dzień zawali się z hałasem, sprowadzając śmierć.

— Jak się modlisz, zapytałem?

— Ojcze, ty widzisz, że nie mam palców; nie jestem nawet w stanie utrzymać różańca! — więc muszę się zadowolnić powtarzaniem 10, 20, 30, 50 i 100 razy dziennie: „Boże, niech się dzieje wola Twoja, a nie moja“.

Tak się modlił biedny trędowaty.

Króciutka to modlitwa. Nauczmy się jej na pamięć. W godzinie cierpień powtarzajmy ją często. Ta modlitwa nas pocieszy i podniesie. Wzrośnie w nas miłość do Bożego Serca, a wreszcie przez heroiczne poddanie się wyjedna nam zasługi w niebie.

* * *

✲ „Sam krzyż nie jest czym innym, jak parą płonących skrzydeł u naszych ramion”.

Paweł Claudel.

✲ „Widzę w duchu, że te piętnaście km. atmosfery skurczą się, że ziemia będzie sparaliżowaną.. i, że będzie tak, jakbyśmy nigdy nie istnieli. Ale rozum to potępia, domagając się czego innego, niż nicości. Zrozummy to dobrze. Tu nie ma mowy o potrzebie mającej za źródło uczucie, o potrzebie odnalezienia w życiu przyszłym tych, którzy są nam drogimi. O, nie! Chcę przez to powiedzieć, że mój duch jest tego rodzaju, że nawet nie może przypuścić, by to wszystko było nicością. Dusza moja potrzebuje, chce, domaga się czegoś innego. Tak, jak astronom wierzy, że w lupie ujrzy gwiazdę, tak ja wierzę w inne życie. W przeciwnym razie człowiek jest potworem niezgranym z życiem, a życie jest dla niego nonsensem“.

Maurycy Barrès.

✲ Dotąd jeszcze nigdy w dziejach powołanie Kościoła nie było tak wielkie, zbawienne i niezastąpione, jak właśnie w chwili obecnej. Władzę swą nad duszami rozciąga Kościół po całym świecie... Starajcie się więc, by świadomość waszego wzniosłego posłannictwa przeistoczyła wasze życie i sprawowanie się wasze, aby miała wpływ na sądy i uczynki wasze.

Rzymianie! — Żyjecie na oczach prawie niezmierzonej liczby męczenników i świętych: okażcie się więc godnymi ich krwi!

Z Rzymu pierwszy Papież rzucił w świat wzniosłe hasło: „Opierajcie się silni w wierze".

✲ Bracia Szkół Chrześcijańskich, założeni przez św. Jana Chrzciciela de La Salle, mają wielu wychowanków nawet na czołowych stanowiskach nie tylko we Francji, ale i poza granicami. W obecnym gabinecie egipskim większość ministrów przeszła przez ich sławne Zakłady Wychowawcze.

✲ Pierwszy obywatel IV. Republiki Francuskiej, prezydent Wincenty Auriol, jako 6-cio letni chłopczyk uczęszczał do szkółki „Braci Chrześcijańskich".

✲ Podczas oblężenia Paryża w r. 1871 przez Prusaków, uciekinierzy paryscy przyszli do Nevers, by zasięgnąć zdania Bernadety.

Niemcy dokoła opasali Paryż, jakie niebezpieczeństwo grozi Francji? — Swięta odpowiedziała! — „Lękam się tylko jednego". — Mianowicie? — Oziębłych katolików!

✲ Podczas TOUR DE FRANCE 94 cyklistów, uczestników tego wyścigu, wzięło udział w ceremonii religijnej przed grotą Najśw. Marii Panny w Lourdes. Zwycięzca etapu Bayonne-Lourdes, GINO BARTALI, (późniejszy zwycięzca całego TOUR DE FRANCE) złożył bukiet kwiatów przed statuą Matki Boskiej. Biskup Lourdes błogosławił sprzęt sportowców i w przemowie do nich wspomniał o tym, jak wielkie usługi oddaje rower w pełnieniu obowiązków duszpasterskich na prowincji.

✲ Nowy prezydent Włoch Luigi Einaudi udał się z końcem lipca do Loretto, by złożyć publiczny hołd Najśw. Marii Pannie w Domku Loretańskim. Wizyta odbyła się uroczyście przy udziale przedstawicieli rządu, izby posłów, senatu i wojska.

Do Młodych!

Chcesz się poświęcić na służbę Twej Matki Płaczącej?

Wstąp w szeregi Jej misjonarzy!

Przyjmujemy do Małego Seminarium (gimnazjum i liceum) chłopców, chętnych, zdrowych i zdolnych.

Zgłoszenia do **wszystkich** klas gimnazjalnych i licealnych przyjmuje **od zaraz** Dyrekcja Małego Seminarium Księży —— Saletynów w Dębowcu k. Jasła, woj. rzeszowskie. ——

Bardzo względne warunki utrzymania — Zapewniona troskliwa opieka.

Do podania należy dołączyć: 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności od swojego Ks. Proboszcza (względnie Ks. Katechety), 3) świadectwo lekarskie, 4) ostatnie świadectwo szkolne i 5) własnoręcznie napisany **życiorys**. — —

Życzeniem naszym jest, by podania składać jak najwcześniej.

Dyrekcja Małego Seminarium
Dębowiec k. Jasła, woj. Rzeszów.

Adres zwrotny:

Księża Misjonarze Saletyni
Dębowiec, pow. Jasło, woj. rzeszowskie.

P. T. Biblioteka Jagiellońska
Kraków, ul. Św. Anny Nr. 12.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

W Przemyślu, dnia 2 września 1948 r. — L. 4474/48.

Wydawca: Księża Misjonarze Saletyni, Dębowiec, pow. Jasło, woj. Rzeszowskie. Konto w P. K. O. Rzeszów IX - 404.

Czcionkami Drukarni Miejskiej w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 9. S—0884.